20 grudnia 2009
nr 51/917

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

krótko

Dar krwi

Kęty. 112 osób oddało około 52 litrów krwi podczas akcji zorganizowanej przez parafialny klub honorowych krwiodawców przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kętach. Podczas tegorocznych akcji, w tym specjalnej zorganizowanej w sanktuarium łagiewnickim, zebrano łącznie 250 litrów krwi.

Dla rezydencji

Wisła. Tabernakulum dla kaplicy w rezydencji Prezydenta RP w Wiśle poświęcili 12 grudnia bp Tadeusz Rakoczy i prezydencki kapelan ks. Roman Indrzejczyk. Dar pary prezydenckiej przekazała osobiście Maria Kaczyńska. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wiślańskich parafii katolickich i ewangelicko-augsburskich.

Maluchom na święta

Gwiazdki na drogę

Wracali do domu nie tylko z prezentami. Każdemu wpadła też w ręce gwiazdka.

URSZULA ROGÓLSKA

Przed wigilijnym poczęstunkiem maluchy dzieliły się opłatkiem

Młodzi i dorośli związani z Katolickim Towarzystwem Kulturalnym w Bielsku-Białej przygotowali przedświąteczne spotkanie dla maluchów korzystających ze wsparcia Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

Od kilku lat gimnazjum prowadzone przez KTK tuż przed świętami gości dzieci, którym na co dzień pomaga Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. Gimnazjaliści wraz z dorosłymi związanymi z tym towarzystwem, a także KTK, Klubem „Arka", charyzmatyczną Wspólnotą Przymierza w Aleksandrowicach przygotowali 11 grudnia coś dla ducha i ciała najmłodszych. Pod kierunkiem nauczycieli: Jadwigi Grudzińskiej i Grzegorza Laszczaka młodzi wystawili nawiązujący do przedświątecznego czasu kabaret i jasełka. – Wystawianie jasełek to zawsze przyjemność, a kiedy robi się to dla maluchów, to przyjemność jest jeszcze większa – mówią Karolina Salewska, Magda Zgłobica i Piotr Kucner.

Barbara Loranc, katechetka prowadząca zajęcia z dziećmi, pokazała slajdy z Ziemi Świętej, opowiedziała o ojczyźnie Jezusa i o tradycjach wigilijnych. Każde dziecko dostało papierową gwiazdkę z literą oznaczającą postaci ze stajenki – m.in. Maryję, Józefa, pasterzy, aniołów, owieczki. Gwiazdka jest dla nich zadaniem, by przez cały rok naśladowały wylosowaną postać. Przy zastawionym stole dzieci składały sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem. Przygotowano dla nich obficie zastawiony słodyczami stół, wigilijne potrawy i... oczywiście prezenty. **ur**

Pomoc dla hospicjum

Oczywista sprawa

– Pomaganie innym to dla nich naturalna sprawa. Kiedy szukam dwóch wolontariuszy, zawsze zgłosi się czterech, pięciu. Dlatego nie brakuje ich na kiermaszu na rzecz budowy hospicjum – mówi o młodych Jolanta Porębska-Nowak, pedagog w bielskim Gimnazjum nr 10.

Dwunastego i trzynastego grudnia mieszkańcy salwatoriańskiej parafii NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej mieli szansę po raz kolejny włączyć się do akcji pomocy na rzecz budowy stacjonarnego Hospicjum im. Jana Pawła II. W ramach kampanii Pola Nadziei, wspomagającej ruch hospicyjny, uczniowie Gimnazjum nr 10, Szkoły Podstawowej nr 27 i Zespołu Szkół dla Dzieci Niesłyszących przygotowali kiermasz świąteczny, z którego dochód przeznaczą na konto budowy prowadzonej przez Salwatoriańskie Stowarzyszenie Hospicyjne. Przy kilku stoiskach można było kupić przygotowane przez nich stroiki, kartki, świąteczne figurki i inne ozdoby. – W naszej szkole różne akcje na rzecz hospicjum to już tradycja i oczywista sprawa. Na pewno nie zmarnowałyśmy niedzieli, zachęcając innych do pomocy – mówią Klaudia Podworska i Małgosia Mendrok, które dyżurowały przy jednym ze stoisk z pedagog Jolantą Porębską-Nowak. – Pomysł kiermaszów na rzecz budowy hospicjum powstał w Gimnazjum nr 10, a wkrótce dołączyły inne szkoły – mówi ks. Grzegorz Jabłonka SDS, katecheta i duszpasterz hospicyjny. – To jeden z elementów edukacji hospicyjnej. Od kilku lat młodzi wykazują dużo inicjatywy, chcą się włączyć w pomoc w miarę swoich możliwości – podarować chorym swoje umiejętności i swój czas. **im**

URSZULA ROGÓLSKA

Młodzi z parafii salwatoriańskiej przy jednym z kiermaszowych stoisk

Światło pokoju i służby

Betlejemskie Światło Pokoju po raz kolejny dotrze na Podbeskidzie. W niedzielę 20 grudnia podczas Mszy św. o 12.30 przywitają je wierni w bielskiej katedrze św. Mikołaja. Dzięki harcerzom, którzy wespół ze swoimi kolegami z zagranicy organizują akcję Światła Pokoju, jego płomień dotrze do kościołów, szkół i urzędów w całym regionie. Od 21 do 23 grudnia każdy będzie mógł je zabrać z siedziby Beskidzkiego Hufca ZHP w Bielsku-Białej przy ul. Chopina 3. „Wszyscy rodzimy się do służby” – te słowa związanej z Beskidami Zofii Kossak są mottem tegorocznej akcji w Polsce. Jej idea zrodziła się w 1986 r. i objęła najpierw 25 krajów europejskich. 24 listopada prawosławny mnich odpala świecę od lampki oliwnej, umieszczonej w Betlejem, w Grocie Narodzenia. Świecę przenosi się do górnej bazyliki. Tutaj odprawiana jest uroczysta Msza św. w intencji pokoju, po której zapaloną świecę przewozi się do Austrii. Stąd skauci i harcerze rozwożą i roznoszą światło do niemal wszystkich krajów Europy. **jmp**

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Dzięki harcerzom Betlejemskie Światło Pokoju może trafić do każdego domu

Anielskie dyktando

Bielsko-Biała. Dyktando o aniele, który „zagrał scherzo w tonacji As-dur na swojej niby-trombicie i nie było to rzępolenie”, pisali bielscy gimnazjaliści (na zdjęciu). Wraz ze skrzydlatym bohaterem ortograficznych przygód czterdziestka nastolatków odbyła „napowietrzne harce: swoiste rendez-vous z ptakami”, wśród których były czyże, sójki, kszyki, niezgułki i nurzyki. Dyktando nie było łatwe. Najlepsi popełnili „tylko” trzydzieści kilka błędów. Ale dyktando nie szuka mistrza ortografii na skalę kraju, raczej zachęca do lektury i nauki. Anielskie dyktando po raz trzeci zorganizowali Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej oraz radio diecezjalne Anioł Beskidów. Kiedy nauczyciele i studenci bielskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej poprawiali prace, gimnazjaliści wysłuchali wykładu multimedialnego o aniołach w Biblii, tradycji i liturgii. **jmp**

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Słoneczna szkoła

Bielsko-Biała. „Moje silne drzewo” to jeden z projektów, do udziału w którym zaprosiła szkoły firma Żywiec Zdrój. Włączyli się w nią także gimnazjaliści ze szkoły prowadzonej przez Katolickie Towarzystwo Kulturalne w Bielsku. Na stoku Dębowca posadzili 500 sadzonek klonu i jaworu. Projekt ma na celu ochronę beskidzkich lasów poprzez zmniejszenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery. To był pierwszy etap ich zaangażowania w tworzenie „Szkoły ZEROemisyjnej”. Już niebawem na dachu szkoły znajdzie się ogniwo słoneczne, które produkuje energię elektryczną bezpośrednio z energii słonecznej. Autorami projektu ogniwa są uczniowie – bracia Łukasz i Marcin Kordasowie, którzy wraz z rodzicami Katarzyną i Dariuszem, prezentowali podczas prelekcji 11 grudnia, jak działa fotogniwo. Młodzi fizycy starają się o granty i szukają sponsorów, by dokończyć swój projekt i móc go wykorzystać do pozyskiwania energii elektrycznej dla szkoły. **ur**

URSZULA ROGÓLSKA

Łukasz i Marcin Kordasowie prezentują system fotowoltaiczny

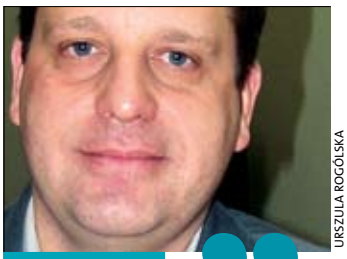

URSZULA ROGÓLSKA

Grzegorz Laszczak

11 grudnia, kiedy delegacje państw świata przyjechały do Kopenhagi, by uczestniczyć w szczycie klimatycznym poświęconym globalnemu ociepleniu z uwzględnieniem głównego zagadnienia, jakim jest obniżenie emisji dwutlenku węgla, w naszym gimnazjum rozmawialiśmy już, jak praktycznie można rozwiązywać ten problem. Łukasz Kordas, nasz absolwent, i jego brat Marcin – nasz gimnazjalista, zaprezentowali swój projekt systemu fotowoltaicznego, który – o ile znajdą się środki, by go sfinalizować – wykorzystamy w naszej szkole jako jedno ze źródeł czystej energii. Taka bateria pozwoli zaspokoić 20 procent zapotrzebowania szkoły na energię elektryczną. Pomysł z ogniwem słonecznym to jeden z elementów programu „Szkoła ZEROemisyjna”, jaki realizuje szkoła.

Dyrektor
Gimnazjum Katolickiego
Towarzystwa Kulturalnego
w Bielsku-Białej

Świadkowie miłości

Rzyki. Członkowie Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa z naszej diecezji uczestniczyli w adwentowym dniu skupienia w kościele św. Jakuba w Rzykach koło Andrychowa. Podczas dnia skupienia rozważano temat nowego roku duszpasterskiego „Bądźmy świadkami Miłości”. Modlitwę zakończył obrzęd przyjęcia nowych członków do arcybractwa. **jmp**

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Członkowie Arcybractwa Straży Honorowej spotkali się w Rzykach na swoim dniu skupienia

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscniedzielny.pl

Adres redakcji:
ul. Żeromskiego 5–7, 43-300 Bielsko-Biała
Telefon/faks 033 812 51 39
Redagują: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Ks. Antoni Kajzerek, kapelan bielskiego aresztu, otwiera grono nagrodzonych za zasługi dla więziennictwa

Ks. Antoni Kajzerek od 20 lat posługuje więźniom

Zasłużony kapelan

Srebrną odznakę **„Za zasługi w pracy penitencjarnej”** otrzymał ks. dr Antoni Kajzerek, kapelan aresztu śledczego w Bielsku-Białej.

Odznaczenie przyznane z okazji niedawnego Święta Niepodległości wręczono mu na początku grudnia. Ksiądz Antoni Kajzerek od ponad dwudziestu lat pełni posługę kapelana w areszcie śledczym w Bielsku-Białej. To jeden z najdłuższych staży kapelańskich w polskim więziennictwie. Jego praca z więźniami miała charakter społeczny, dopiero od kilku miesięcy otrzymuje raczej symboliczne wynagrodzenie, pozwalające pokryć koszty dojazdu do aresztu i skromne wydatki związane z funkcjonowaniem aresztanckiego duszpasterstwa.

– Jest ono bardzo specyficzne i inne od tego, jakie prowadzi się w więzieniu – wyjaśnia sam nagrodzony. – W areszcie przebywają osoby, wobec których toczy się wciąż postępowanie. Są one nie tylko pozbawione wolności, ale również możliwości kontaktu z niektórymi z osadzonych – chodzi o zabezpieczenie przed matactwem w śledztwie czy sądzie.

To powoduje, że niedzielne nabożeństwa trzeba odprawiać czasami nawet dla kilkunastu oddzielnych, małych grup aresztantów.

– To zazwyczaj jedna Msza św. i kolejne krótkie nabożeństwa słowa Bożego z obrzędem Komunii – wyjaśnia ks. Kajzerek.

Jakiś czas temu udało się wygospodarować osobne miejsce na niewielką kaplicę. To dzięki modernizacji bielskiego aresztu, któremu szczególnie przysłużyła się Honorata Czachor – druga niemundurowa osoba, nagrodzona w tym roku za zasługi dla bielskiego aresztu.

Odznaczenia i awanse dla służby więziennej – mundurowych i cywilnych pracowników zakładów karnych – przyznaje minister spraw wewnętrznych i administracji dwukrotnie w ciągu roku: w kwietniu, w rocznicę uchwalenia ustawy więziennej oraz pod koniec roku – z okazji Święta Niepodległości. Trwają jednak prace nad nową ustawą więzienną, która przewiduje odznaczanie i awansowanie pracowników więziennictwa tylko raz w roku – w lutym, w rocznicę dekretu marszałka Piłsudskiego o powołaniu straży więziennej.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Czteroletnia dziewczynka potrzebuje pomocy

Dla Asi

Rodzice czteroletniej Asi z odległego zakątka Żywiecczyzny prowadzą szaloną walkę o zdrowie córeczki. Proszą o pomoc także naszych czytelników.

ARCHIWUM GN

Asia większość swojego czteroletniego życia spędziła na walce z ciężką chorobą. Ponad dwa lata temu rodzice usłyszeli bezlitosną diagnozę – ich córeczka choruje na miopatię mitochondrialną.

Rodzice szybko rozpoczęli walkę o zdrowie dziecka, wierzyli, że pokonają chorobę. Joasia została podopieczną Centrum Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Żywcu, do którego przyjeżdżała kilka razy w tygodniu na rehabilitację i terapię. Od kilku miesięcy dziewczynka przebywa już tylko w domu. Mięśnie odmawiają posłuszeństwa, oddycha z pomocą respiratora, karmiona jest przez sondę żołądkową. Marzeniem Joasi jest dzisiaj to, aby mogła opuścić choć na kilka godzin dziennie łóżko, „wyjść” na spacer. Nie jest to możliwe bez specjalistycznego wózka z zaadaptowanym oprzyrządowaniem umożliwiającym bezpieczne przewożenie dziewczynki i działanie respiratora. Wózek jest bardzo drogi – kosztuje 18 400 zł.

Do wózka nie dopłaci ani NFZ, ani PFRON, gdyż rodzice Asi skorzystali z dofinansowania NFZ dwa lata temu. Nikt wtedy nie przypuszczał, że rozwój choroby będzie miał tak szybki przebieg i tak szybko Asia będzie uzależniona od respiratora, dlatego wówczas rodzice zakupili zwykły wózek. Kolejny wniosek o dofinansowanie rodzice Joasi będą mogli złożyć dopiero za rok.

Wszyscy, którzy chcą pomóc Asi, mogą wpłacać darowizny na konto: Fundacja Pomocy Dzieciom BS 42 8137 0009 0014 5802 2000 0070 lub przez internet http://siepomaga.pl/f/fundacjapomocydzieciom/c/73. ■

Bielski KIK nagrodzony

Złoto i srebro dla klubu

Andrzej Kamiński, radny Sejmiku Województwa Śląskiego, wręczył przedstawicielom bielskiego Klubu Inteligencji Katolickiej – Elżbiecie Kralczyńskiej i Piotrowi Witkowskiemu złotą odznakę „Za zasługi dla województwa śląskiego”.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Złotą odznakę dla bielskiego KIK-u odebrali były prezes Piotr Witkowski i obecna szefowa klubu Elżbieta Kralczyńska

Odznaka to wyraz uznania dla klubu za jego bogatą działalność i aktywność od 1981 roku, za podejmowanie wielu inicjatyw, w tym organizację od dwudziestu pięciu lat Tygodni Kultury Chrześcijańskiej – mówił radny podczas wręczania odznaki. Podkreślił, że jest to też wyraz uznania i podziękowania dla wszystkich członków KIK-u za ich wieloletnią pracę w dziedzinie kulturalno-oświatowej, ekumenicznej, formacyjnej i charytatywnej.

Równocześnie srebrną odznaką „Za zasługi dla województwa śląskiego” uhonorowana została Elżbieta Kralczyńska. To dowód uznania nie tylko za kierowanie pracami KIK-u w ostatnich latach oraz Katolickiego Stowarzyszenia Oświatowego, ale także, jak podkreślił Andrzej Kamiński, za zaangażowanie w wiele innych inicjatyw społecznych. – Pani Elżbieta potrafi porozumieć się z każdym, a także skłonić do społecznej pracy osoby stojące dotąd z boku – powiedział radny, wręczając odznakę Elżbiecie Kralczyńskiej. **ak**

Międzynarodowy Turniej Siatkarski Młodych Polaków

Siatka przyjaciół

Spotkali się już i w Bielsku-Białej, i w Wilnie. Mimo odległości geograficznej stali się sobie tak bliscy, że **już po wyjeździe odliczają dni do następnego spotkania.** Gimnazjum nr 6 w Hałcnowie gościło uczestników Międzynarodowego Turnieju Siatkarskiego Młodych Polaków.

URSZULA ROGÓLSKA

Najlepsze na turnieju zawodniczki z Wilna odbierają nagrody z rąk Stefana Zubera

Już we wrześniu dziewczyny wiedziały, że w grudniu jedziemy na turniej do Bielska i wszystkie się starały na boisku jak mogły, bo każda marzyła o spotkaniu z polskimi przyjaciółmi – opowiada Waldemar Szumski, trener siatkarek z Awiżyńskiej Szkoły Średniej w Wilnie. – A zabrać mogliśmy tylko dziesiątkę. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że z powodu grypy nie dojedzie drużyna z Ukrainy. Pojechało więc jeszcze ośmiu chłopaków z trenerem Zbigniewem Sinkiewiczem.

Sercem całego przedsięwzięcia jest Stefan Zuber, nie tylko założyciel Parafialno-Uczniowskiego Klubu Sportowego „Beskidy" Hałcnów, ale i społecznik, sportowiec, działacz Wspólnoty Polskiej. Młodzi go kochają za nieustanne poświęcanie im swojego czasu. Zawodniczki z Wilna marzyły o tym, by to właśnie on wręczał im puchar, jeśli tylko uda się im dobrze wystąpić na turnieju. Kontakty z Polakami na Litwie i Ukrainie Stefan Zuber nawiązał już dawno. W ubiegłym roku Litwini przyjechali do Polski. Wiosną tego roku – sportowcy z parafialnych klubów sportowych gościli na Litwie. W grudniu przyszedł czas rewizyty.

– Byliśmy wspaniale goszczeni. Spotykaliśmy się, wymienialiśmy prezenty. To bardzo wzruszające dla obu stron – podkreśla Waldemar Szumski. Młodzi z Litwy zwiedzili m.in. Oświęcim, uczestniczyli we Mszy św. w hałcnowskim sanktuarium. Wybrali się na Szyndzielnię i na górę Żar. Gościli na ligowym meczu siatkówki BKS-u. Ale głównym celem był udział w Międzynarodowym Turnieju Siatkarskim Młodych Polaków, rozegranym w sali Gimnazjum nr 6 im. Orląt Lwowskich. Turniej współorganizował bielski urząd miejski wraz z Biurem Kultury i Sportu przy kurii diecezjalnej.W turnieju młodzi z Litwy wzięli udział wraz z siatkarzami z PKS w Bielsku-Białej-Hałcnowie i Leszczynach (drużyny dziewcząt i chłopców), Gilowicach (drużyna dziewcząt) oraz reprezentacją chłopaków bielskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Wśród dziewcząt najlepsze były reprezentantki Wilna przed Gilowicami, Leszczynami i Hałcnowem. Wśród chłopaków – drużyna SMS przed Leszczynami, Wilnem i Hałcnowem. Wszyscy dostali upominki, a najlepsi – nagrody indywidualne i statuetki. Pamiątką turnieju są piłki z podpisami wszystkich uczestników. Jedna została w Hałcnowie, druga pojechała do Wilna. **ur**

Kiermasz świąteczny w Nowej Wsi

Dzieci parafianom

Dzieci korzystające ze świetlicy środowiskowej przy parafii św. Maksymiliana w Nowej Wsi koło Kęt od kilku lat przekonują parafian podczas kiermaszów ozdób świątecznych, że warto wesprzeć finansowo to miejsce.

KATARZYNA KAJOR

Kiermasz w Nowej Wsi od lat cieszy się popularnością wśród parafian

W adwentową niedzielę po Mszach św. można było nabyć zaprezentowane przez dzieci ze świetlicy środowiskowej przy parafii św. Maksymiliana ozdoby przypominające o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia.

Kiermasz cieszy się popularnością wśród parafian. W tym roku kupujący mieli w czym wybierać – oprócz choinek z szyszek można było kupić wianki zdobione szyszkami, łupinami kasztanów i orzechów, a także pomysłowo wykonane z pianki budowlanej bałwanki i choinki. Nie zabrakło aniołków z gipsu, ozdób z makaronu i kartek świątecznych zrobionych przez dzieci. Ręcznie wykonane ozdoby wymagają dużego zaangażowania, tak więc mali artyści, aby zdążyć na czas, przygotowania do kiermaszu rozpoczęli już we wrześniu od zbierania szyszek, kasztanów, żołędzi. Uzyskane dzięki kiermaszowi pieniądze zostaną przeznaczone na potrzeby świetlicy oraz na wyjazd dzieci do kina. ■

Z pomocą niepełnosprawnym

Żywieckie serca i anioły

Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych Ziemi Żywieckiej już po raz kolejny zaprosiło w grudniu do Sali Lustrzanej w żywieckim Pałacu Habsburgów – na koncert i aukcję darów.

Swoje artystyczne talenty prezentowali podopieczni stowarzyszenia, a także dzieci i młodzież z zaprzyjaźnionych żywieckich szkół. Gorąco oklaskiwane były też występy przedszkolaków w pięknych żywieckich strojach – wychowanków Przedszkola nr 8 im. Marii Krystyny Habsburg. Licytowano prace plastyczne, które w większości wykonali sami członkowie stowarzyszenia oraz sympatycy, a cały uzyskany dochód przekazany zostanie na pomoc dla podopiecznych stowarzyszenia.

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Podczas aukcji darów żywiecką tradycję zaprezentowały też przedszkolaki

– Zaczniemy jednak jak co roku: od wielkiego żywieckiego serca z piernika, a jako następne będzie można licytować piękne anioły – mówiła prezes Władysława Klinowska-Deka, dziękując za wielkie serce okazywane osobom niepełnosprawnym przez wszystkie osoby i instytucje wspierające inicjatywy stowarzyszenia. – Gdyby nie dobre serca, wrażliwe na los osób niepełnosprawnych, nasze dzieci nie mogłyby się tak dobrze bawić, jak choćby wczoraj podczas spotkania ze św. Mikołajem – przypominała. **tm**

Bożonarodzeniowy konkurs w Ślemieniu

Kolędowanie dla każdego

Gminny Ośrodek Kultury w Ślemieniu i tutejszy oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży wraz ze starostwem powiatowym w Żywcu i ślemieńskim urzędem gminy zapraszają do udziału w XVII Konkursie Kolęd i Pastorałek, który odbędzie się 16 i 17 stycznia 2010 r. w sali GOK.

Konkurs przeznaczony jest dla solistów i zespołów (maksymalnie 15 osób). Przewidziano kategorie wiekowe: dziecięca od 7 do 13 lat; młodzieżowa oraz dorosłych – powyżej 18 lat. Nie przewiduje się kategorii zespoły regionalne.

O przynależności do kategorii decyduje wiek większości członków zespołu. Wykonawcy przygotowują trzy dowolnie wybrane kolędy i pastorałki, w tym obowiązkowo jedną kolędę tradycyjną. Preferowane będą zespoły z akompaniamentem własnym. Dopuszcza się podkład z półplaybacku. Mile widziane będą kompozycje własne.

Zgłoszenia przyjmowane są do 31 grudnia 2009 r. Należy skorzystać z formularza znajdującego się na stronie internetowej GOK „Jemioła" w Ślemieniu. Organizatorzy zapewniają wyżywienie i noclegi (należy przywieźć śpiwory). Szczegóły za pośrednictwem e-maila: jemiola@gok-jemiola.xsk.pl **im**

O stroju górali żywieckich

Szata i dusza

– Strój określa naszą tożsamość – podkreślają wydawcy albumu „Strój górali żywieckich" z Fundacji Braci Golec. Ukazał się on jako trzecia część z serii „Stroje ludowe w Karpatach polskich". Całkowity dochód ze sprzedaży publikacji zostanie przekazany na muzyczne **kształcenie młodych talentów z Milówki i okolic.**

O własną tożsamość trzeba się troszczyć na różne sposoby. Tradycyjny strój to jeden z jej elementów. I dlatego też strojowi górali żywieckich została poświęcona najnowsza publikacja Fundacji Braci Golec . – To wszystko po to, żeby za kilkadziesiąt lat strój nie był tylko reliktem przeszłości eksponowanym w muzeach, ale żywym znakiem określającym i wyróżniającym mieszkańców Żywiecczyzny – zaznaczają autorzy albumu: Barbara Rosiek i Elżbieta Teresa Filip, które opracowały tekst, oraz autor zdjęć Jacek Kubiena.

– Album „Strój górali żywieckich" ma wyjątkowe znaczenie i jest niewątpliwie najbardziej wyczekiwaną i cenną publikacją na Żywiecczyźnie. Dotyczy stroju z regionu, z którego się wywodzimy, w którym mieszkamy i z którego czerpiemy ogromną inspirację – uważa Jadwiga Jurasz ze Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Grojcowianie", a jednocześnie kierownik zespołów regionalnych „Grojcowianie" i „Mali Grojcowianie".

Autorki albumu wyjaśniają, iż strój pełnił wiele funkcji. Pokazywał przynależność do grupy społecznej i terytorialnej. Informował o zamożności, stanie cywilnym, gustach estetycznych. Nie podlegał gwałtownym zmianom, co nie znaczyło, że był skostniały. Rozwijał się powoli, przemieniając przyjmowane formy i wzory zgodnie z potrzebami i upodobaniami.

W opracowaniu wykorzystano zarówno źródła wcześniej publikowane, jak i zbiory Muzeum Miejskiego w Żywcu, Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie i Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Wiele materiałów dostarczyły zbiory prywatne – wśród nich zdjęcia z pierwszej połowy XX wieku autorstwa Karola Suchanka z Węgierskiej Górki. Do albumu dołączona została płyta multimedialna, zawierająca prezentację publikacji oraz materiał filmowy o tym, jak album powstawał. **im**

R E K L A M A

Na anielskiej fali 90,2 FM

Radio Anioł Beskidów

ul. św. Jana Chrzciciela 14
43-346 Bielsko-Biała
tel. 033 821 20 00
nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000 6002 0168 0446
www.radio.diecezja.bielsko.pl
„Gość Niedzielny" w Aniele Beskidów – w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.

Przed promocją opublikowanych wspomnień arcyksiężna wzięła udział w spotkaniu podopiecznych Fundacji Pomocy Dzieciom z mikołajem

Księżna

WSPOMNIENIA ARCYKSIĘŻNEJ. Łobuz i psotnica, kiedy miała kilka lat. Odważna i wręcz pyskata, kiedy jako dorastająca panna broniła najwyższych wartości. **Właśnie skończyła 86 lat – bezpośrednia, pełna humoru i dystansu do siebie.** Kto chce poznać szczegóły, musi sięgnąć po wywiad rzekę z arcyksiężną Marią Krystyną Habsburg: „Księżna”.

tekst i zdjęcia
URSZULA ROGÓLSKA
urogolska@goscniedzielny.pl

Kto choć raz spotkał arcyksiężną Marię Krystynę Habsburg – a nie jest to zadanie trudne, bo arcyksiężna w miarę sił uczestniczy w życiu publicznym, a i chętnie przyjmuje gości w swoim mieszkaniu na zamku – ten musiał się przekonać, że to osoba niezwykle otwarta. Świetnie dogaduje się z młodzieżą, zna „ich” język polski.

Kiedy po latach tułaczki bezpaństwowca (nigdy nie zrezygnowała z polskiego obywatelstwa i nigdy nie przyjęła innego) mogła wrócić do Polski, kupiła nawet najnowszy słownik języka polskiego, żeby wiedzieć, jakie zmiany zachodzą w języku. – Można dziś powiedzieć „odwal się” i jest się zrozumianym, ale ja się uczyłam mówić w takiej sytuacji: „idź sobie” – śmieje się.

Gaduła uwielbia słodycze

8 grudnia tego roku skończyła 86 lat. Z tej okazji drukiem ukazała się bogato ilustrowana, licząca ponad 200 stron książka „Księżna – wspomnienia o polskich Habsburgach”. To wywiad rzeka, jaki z arcyksiężną Marią Krystyną przeprowadzili wspólnie jej osobisty lekarz Krzysztof Błecha i żywiecki historyk Adam Tracz. Promocja książki odbyła się 9 grudnia w siedzibie prowadzonej przez Renatę i Krzysztofa Błechów Fundacji Pomocy Dzieciom w Żywcu.

– To efekt naszej półrocznej pracy – wyjaśnia Krzysztof Błecha. – Z zamiarem utrwalenia na papierze wspomnień księżna nosiła się już od dawna. Wreszcie udało się nam wspólnie je spisać i wydać. Choć praca nasza nie jest pełna – pani arcyksiężna bardzo lubi opowiadać. Co jakiś czas pojawiają się nowe wspomnienia. Już teraz moglibyśmy dołożyć do książki kolejne 10 stron – uśmiecha się współautor książki.

– Wiem, wiem. Miało być krótko i węzłowato. Ale ja jestem gaduła. I uwielbiam słodycze – rzuca arcyksiężna i mówi, jak to raz wymknęło się jej to zdanie, ktoś je podchwycił i już przylgnęło do niej, że „jest gaduła i lubi słodycze”.

Dzięki „gadatliwości” księżnej powstała książka, jakich jeszcze o Habsburgach nie było. Z pasją księżna Maria Krystyna Immaculata Elżbieta Renata Alicja Gabriela – bo tyle imion nadano jej na chrzcie, dla upamiętnienia krewnych – odpowiada na pytania dotyczące jej pochodzenia, dzieciństwa, czasów wojny, przymusowej emigracji i powrotu do domu. Przybliża zamkowe życie – zabawy z rodzeństwem (w tym także Kaziuniem – Kazimierzem Badenim, późniejszym dominikaninem o. Joachimem Badenim, synem mamy z pierwszego małżeństwa), przeżycia z nauczycielami, służbą, spotkania z arystokracją polską, wspomnienia związane z dobrami Habsburgów, w tym słynnym browarem.

Choć to historie pełne radości, optymizmu, humoru, nie brakuje w nich tęsknoty za poznawaniem życia za murami zamku, życia prostych ludzi. Jakąż radość czuła Maria Krystyna, kiedy od września 1939 wreszcie miała iść do szkoły

TOMASZ TERTEKA

Autorzy wspomnień „Księżna” podczas promocji książki w Żywcu w siedzibie Fundacji Pomocy Dzieciom

razem z innymi dziećmi. Niestety, wojna ucięła te marzenia... Zresztą nie tylko te...

Ultrapolscy

Czy było coś, co zaskoczyło autorów książki podczas rozmów o wspomnieniach arcyksiężnej?

– Wiedzieliśmy, że żywieccy Habsburgowie byli polskimi patriotami, że słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” były czymś bardzo naturalnym, ale jednocześnie czymś, co pielęgnowano w dzieciach; że rodzice Marii Krystyny za swoją propolską postawę byli uhonorowani ważnymi polskimi odznaczeniami. Ale nie wiedzieliśmy, że byli aż tak bardzo ultrapolscy, bezkompromisowi – opowiadają autorzy wywiadu.

Choć przecież nie musieli – ojciec Marii Krystyny – Karol Olbracht był z pochodzenia Austriakiem, mama Alicja pochodziła ze Szwecji.

W jednym miejscu na zamku mieszkała rodzina Karola Olbrachta i jego brata Leona. Ale rzadko się spotykali. Dzieci Leona były wychowywane w duchu niemieckim, Karola – polskim tak daleko, jak to tylko możliwe.

Mimo starań, mama Marii Krystyny nigdy nie nauczyła się bardzo dobrze mówić po polsku – miała ogromne problemy z głoską „ł”, jak wspomina jej córka. A jednak za propolską działalność konspiracyjną została odznaczona Krzyżem Walecznych. Hitlerowcy nazywali ją „bezczelną kobietą”.

Karol Olbracht już na początku wojny za swoją propolską postawę został aresztowany i osadzony w cieszyńskim więzieniu. Przebywał tam dwa lata – od 9 listopada 1939 do 23 sierpnia 1941 roku. Torturowany, okaleczony, zmuszany do podpisania volkslisty, nigdy Polski się nie wyrzekł. Mówił, że jest polskim oficerem, złożył przysięgę i Polski nigdy nie zdradzi.

O specjalne względy i pomoc dla schorowanego Karola Olbrachta zabiegali u Himmlera przedstawiciele arystokracji wielu europejskich dworów. Na nic się to zdało. Habsburg był osobistym więźniem Himmlera. O odwadze swoich rodziców – zwłaszcza w czasach II wojny światowej – szczegółowo opowiada podczas wywiadu Maria Krystyna.

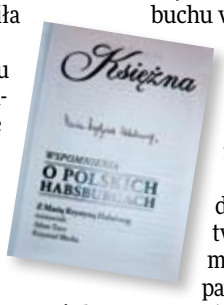

Zażarta Polka

Tę odwagę odziedziczyła po rodzicach także Maria Krystyna. W jej wspomnieniach nie brakuje wydarzeń dramatycznych z czasów wojny. Za największy komplement uważała słowa jednego z gestapowców, że jest „zażartą Polką”. Od dziecka uwielbiała wszystko, co polskie. Ciężkie przejścia miała z nią pani Zofia Starorypińska, jej wychowawczyni, a jednocześnie nauczycielka francuskiego i gry na fortepianie. Na co dzień dzieci używały wielu języków obcych, świetnie je w ten sposób doskonaląc. Ale Krysia często miała tego dość. W soboty, kiedy wychowawczyni codziennym zwyczajem mówiła jej dzień dobry po francusku, Krysia odpowiadała, że dziś dzień wolny i będzie mówić po polsku.

Nie miała talentu do fortepianu... Na ciągłe zwracanie jej uwagi przez panią Starorypińską – że ma być pianissimo – kiedy zobaczyła, iż kompozytor nie jest Polakiem, naciskała pedał fortissimo i waliła w klawisze z całych sił. Sto światów mieli z Krysią jej opiekunowie. Ale ten charakterek przydał się jej w czasie wojny. Nie bała się hardo odpowiadać gestapowcom. Przyznaje się, że wręcz źle im życzyła, na co zawsze zwracano jej uwagę, że powinna się z tego wyspowiadać.

Głęboka wiara

Ze wspomnień księżnej przebijają ogromny humor, optymizm, ale i głęboka wiara, że jej losem kieruje Boża Opatrzność. Nie wyszła za mąż za wyznaczonego jej kandydata z powodu wybuchu wojny, ale i w tym widzi Boży znak. Tłumaczy, że nie byłby to dobry związek. Chciała wstąpić do zakonu – nie pozwolił jej stan zdrowia. Całe życie pracowała dla innych, służyła im i tak zostało do dziś.

Wspomina, że ze wszystkich trudów życia ocaliła ją na pewno modlitwa ojca. „Papa ciągle klepie Różaniec”, mówiły obie z młodszą siostrą Renatą, patrząc na tatę, który zawsze miał na palcu różaniec. Teraz przyznaje, iż wierzy, że to „klepanie” uratowało im życie.

Po powojennej tułaczce po Europie 28 marca 1993 r. odzyskała polski paszport. Mówi, że teraz to jej największy skarb. Na początku września 2001 roku mogła wreszcie wrócić do domu – do mieszkania na żywieckim zamku.

– Dzięki postawie jej i jej rodziny ludzie wciąż kochają żywieckich Habsburgów – podkreśla dr Krzysztof Błecha. – Księżna nie rości sobie praw do odebranych jej dóbr, nie ma do nikogo żalu. Najważniejsze dla niej to być z ludźmi, służyć im – choć stan zdrowia dziś mocno ją ogranicza. Pozostaje wciąż tą upartą Krysią, jaką była. Pamiętam, jak kilka lat temu z jej zdrowiem było już bardzo ciężko. Prosiłem – musi pani jeść, pić i brać leki. Mówiła, że nie, że to już jej koniec... Nie znaliśmy sposobu. Znalazł go o. Badeni. Jedzenie, picie i branie leków dostała od niego za pokutę podczas spowiedzi...

Wspomnienia arcyksiężnej są w sprzedaży od 9 grudnia.

Lekcja patriotyzmu

Krzysztof Błecha, współautor książki „Księżna”

– Spotkał mnie wielki podwójny zaszczyt – najpierw, kiedy pani arcyksiężna (tak się zwracam do arcyksiężnej Marii Krystyny) zaproponowała mi, żebym został jej lekarzem, a drugi, kiedy zaczęliśmy rozmawiać o spisaniu wspomnień arcyksiężnej. Powiedziałem, że poszukamy kogoś odpowiedniego – dziennikarza, historyka – kogoś, kto się zna na rzeczy. A wtedy pani arcyksiężna powiedziała: „Pan już tyle o mnie wie... Chciałabym, żeby pan to spisał. Zaproponowałem historykowi Adamowi Traczowi, żebyśmy razem przeprowadzili wywiady z arcyksiężną i przygotowali materiał do publikacji.

Adam Tracz, współautor książki „Księżna”

– Historia, a szczególnie historia Habsburgów żywieckich, zawsze była mi bliska. Wiele faktów było mi znanych, kiedy przystępowaliśmy do pracy nad książką. Ale i wiele wspólnie odkrywaliśmy. Wiedziałem na przykład, że byli polskimi patriotami, ale nie wiedziałem, że cechowała ich aż taka bezkompromisowość! Czy książka jest kompendium wiedzy o Habsburgach? Na pewno można w niej znaleźć nieznane dotąd dokumenty i opisy wielu aspektów życia codziennego na zamku. Przygotowaliśmy przypisy, które wydawały się istotne dla wyjaśnienia niektórych faktów. Książka dopiero co została wydrukowana i trafiła do księgarń, a my już mamy materiał, który mógłby posłużyć za uzupełnienie drugiego wydania, gdyby takie miało się ukazać...

Renata Błecha, prezes zarządu Fundacji Pomocy Dzieciom w Żywcu

– Promocja wspomnień arcyksiężnej, która odbyła się w siedzibie naszej fundacji, to dla nas ogromne wydarzenie. Arcyksiężna jest osobą bardzo bliską zarówno dla naszej rodziny, jak i fundacji i korzystających z jej pomocy dzieci. Nasz ośrodek rehabilitacyjny sąsiaduje z żywieckim parkiem i zamkiem. Księżna często nas odwiedza, uczestniczy w wielu wydarzeniach integracyjnych, chce się spotykać z dziećmi. Tak się złożyło, że byłam pierwszą czytelniczką książki. Czyta się ją naprawdę świetnie. To książka pełna humoru, jak i dramatycznych wspomnień, zwłaszcza z czasów, kiedy Habsburgowie żywieccy musieli opuścić Polskę.

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSTUSA

Dominikanie z parafii NMP Królowej Aniołów w Korbielowie

Pół wieku posługi białych habitów

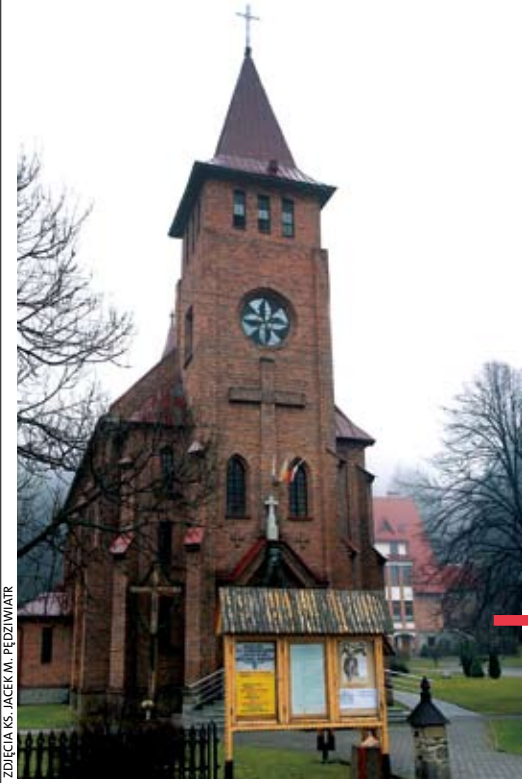

ZDJĘCIA KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

W cieniu korbielowskiego kościoła wyrosły klasztor i dom rekolekcyjny

Pół wieku temu dominikanie wędrowali po górach **u podnóża Pilska.** I pozostali, podejmując się tworzenia tutaj parafii.

Doprowadzili do konsekracji kościoła, zbudowali klasztor, a przy nim dom rekolekcyjny. Jednak sentyment do chodzenia po górach i samego Pilska pozostał – dziś co niedziela odprawiają Mszę św. nie tylko w kościele, ale również w schronisku na Hali Miziowej.

Najpierw był kościół

O kościele u stóp Pilska myślano już przed I wojną światową. Do jego budowy zabierali się wspólnie mieszkańcy Krzyżowej i Korbielowa. Jednak spółka budowie nie przysłużyła się najlepiej, więc pomysł jego wzniesienia nawet na jakiś czas zarzucono. Aż w latach 30. ciężko chora na serce Jadwiga Matuszkowa złożyła ślub, że gdy Bóg pozwoli jej wyzdrowieć, postara się o to, by świątynia w Korbielowie jednak stanęła. Myśl tę podjął miejscowy wójt Karol Kitka – skutecznie, bo w maju 1936 roku, w obecności wójta żywieckiego i rodziny arcyksiążęcej, kościół poświęcono. Krzyżowianie wybudowali też swój własny kościół.

Msze św. i nabożeństwa odprawiali tutaj najpierw wikarzy z Jeleśni. Mieszkańcy Korbielowa pragnęli jednak mieć u siebie księdza na stałe. Podejmowali rozmowy z różnymi zakonami. Te prowadzone z dominikanami okazały się skuteczne.

Białe habity na hali

Bracia Zakonu Kaznodziejskiego osiedlili się w Korbielowie pół wieku temu. Ich białe habity pięknie komponowały się z soczystą zielenią beskidzkiego stoku, u podnóża którego stał kościół. Zresztą widok taki wcale nie był dziwny, skoro bracia sami z motyką i szpadlem w dłoniach podejmowali się prac rolnych i budowlanych. Całe dekady trwało upiększanie świątyni. Na przełomie lat 80. i 90. zbudowano klasztor i dom rekolekcyjny. W roku 1993 w Korbielowie powstała samodzielna parafia. W Roku Jubileuszowym 2000 bp Tadeusz Rakoczy konsekrował kościół parafialny NMP Królowej Aniołów. Rok później w jego cieniu działalność rozpoczął dom rekolekcyjny im. o. Jacka Woronieckiego. Co roku odbywa się tutaj kilkanaście serii rekolekcji. Ich uczestnicy przyjeżdżają do Korbielowa nawet z Gdańska i Szczecina. Prócz spotkań otwartych są też dni skupienia dla dominikańskich grup duszpasterskich, zwłaszcza studenckich, z całego kraju.

Duszpasterskie wyżyny

Nie prowadzą dominikanie ośrodka wczasowego. Zdarza się jednak, że przybywający tutaj studenci w przerwie między kolejnymi naukami poszusują trochę na pobliskich stokach, jeśli tylko dopisuje śnieg. A na przełomie lipca i sierpnia organizowany jest turnus pod hasłem „Dominikańskie SPA & Wellness", podczas którego ćwiczenia duchowe łączy się z wycieczkami w góry. Dom rekolekcyjny to przede wszystkim 90 miejsc noclegowych, jadalnia, sala konferencyjna oraz biblioteka z czytelnią – miejsca ciszy i zgłębiania tajemnic wiary.

Narciarzom i turystom pozostają miejsca w licznych w pobliżu pensjonatach. Ale i o nich dominikanie nie zapominają w swojej trosce duszpasterskiej. Jej szczególnym znakiem jest coniedzielna Msza św., odprawiana w samo południe w schronisku na Hali Miziowej. Żeby tutaj dotrzeć na czas, trzeba wyruszyć z klasztoru już o 10.00. Samochodem podjeżdża się, dokąd starcza drogi. Potem ponadgodzinna, mozolna wspinaczka na halę. Zimą można wyjechać wyciągiem narciarskim. Ostatni odcinek do schroniska pokonuje się na nartach lub z rakietami śnieżnymi na nogach. Czasem ktoś podrzuci księdza skuterem śnieżnym. Cała wyprawa zajmuje ponad cztery godziny. I jest symbolem wyżyn, na jakie od pół wieku posługa pasterska zakonników w białych habitach prowadzi wiernych u stóp Pilska.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

W mojej opinii

O. Piotr Kołacz OP – Obchody półwiecza posługi dominikanów w Korbielowie trwały trzy dni.
4 grudnia wieczorem Mszę św. w naszym kościele odprawił o. Krzysztof Popławski, nasz prowincjał.
W Korbielowie pracowało w sumie czterdziestu dominikanów. Wielu z nich przyjechało w tym dniu do nas. Po modlitwie spotkali się z wiernymi parafii w klasztorze.
Był to czas serdecznych wspomnień.
5 grudnia gościliśmy w naszej wspólnocie bp. Tadeusza Rakoczego. Ksiądz biskup odprawił w naszym kościele dziękczynną Mszę św., podczas której udzielił święceń kapłańskich o. Mateuszowi Jacukiewiczowi.
O. Mateusz jest w naszej wspólnocie od czerwca, pełni funkcję ekonoma klasztoru. Jego święcenia były dla całej wspólnoty szczególnym przeżyciem również i z tego powodu, że Korbielów nie doczekał się, jak dotąd, żadnego powołania kapłańskiego.
Mamy nadzieję, że uroczystość święceń kapłańskich będzie znakiem i świadectwem dla młodych, szukających drogi życiowej.
W niedzielę 6 grudnia o. Mateusz odprawił w naszym kościele Mszę św. prymicyjną, którą zakończyliśmy obchody dominikańskiego jubileuszu w Korbielowie.